

Polski ambasador dostał reprimendę od MSZ Ukrainy

11 stycznia 2020

Bartosz Cichocki dostał reprimendę za to, że sprzeciwił się wychwalaniu ukraińskiego nacjonalizmu i upamiętnianiu postaci, które propagowały antypolskie i antysemickie ustawy. Władze Kijowa i Lwowa poczuły się urażone, że ktoś krytykuje ich politykę wewnętrzną – a Cichocki wylądował na dywaniku w tamtejszym MSZ.

Cichocki nie tylko dopuścił się krytyki polityki upamiętniania narodowych bohaterów, ale w dodatku zrobił to ramie w ramie z Izraelem. Do władz Kijowa i Lwowa przyszło pismo podpisane przez niego oraz ambasadora Izraela Joela Liona. W dokumencie obaj zwrócili uwagę, że władze tych miast „celebrują historyczne postaci i wydarzenia, które należy raz na zawsze potępić”.

Jakie to postaci i wydarzenia? Chodzi o fakt, że 24 grudnia rada obwodu lwowskiego przyjęła uchwałę w sprawie przeznaczenia w 2020 roku środków publicznych na uczczenie pamięci nacjonalistycznych bojowników: „nazistowskiego kolaboranta Andrija Melnyka, a także ksenofobicznego, antysemickiego i antypolskiego pisarza Iwana Łypy oraz jego syna Jurija Łypy, twórcy rasistowskiej teorii ukraińskiej rasy”. Uderzono również w samego Stepana Bandere – zwrócono uwagę, iż „1 stycznia na gmachu administracji państwowej w Kijowie wyeksponowano baner z wizerunkiem Stepana Bandery”.

Ambasadorowie wyrazili również ubolewanie, że w ten sposób zostaje zaprzepaszczone cała praca włożona w dyplomatyczne stosunki Polski i Izraela z Ukrainą i wszystkie próby poradzenia sobie z krzywdami, jakie wyrządzili ukraińscy nacjonaści w okresie II wojny światowej. „Uważamy, że wynoszenie do chwały osób, które aktywnie promowały czystki

etniczne, jest obrazą, która przynosi efekt przeciwny do zamierzonego w walce z antysemityzmem i w procesie pojednania naszych Narodów” – czytamy.

Pełna treść oświadczenia obu ambasadorów została opublikowana na „Facebooku”: „Z wielkim zatroskaniem i smutkiem odnotowaliśmy, że władze różnych szczebli Ukrainy, w tym Rada Obwodu Lwowskiego oraz Państwowa Administracja Miasta Kijowa, wciąż celebrują historyczne postaci i wydarzenia, które należy raz na zawsze potępić. 24 grudnia Rada Obwodu Lwowskiego przyjęła uchwałę, która zmierza do przeznaczenia środków publicznych w 2020 roku na uczczenie pamięci nazistowskiego kolaboranta Andrija Melnyka, a także ksenofobicznego, antysemickiego i antypolskiego pisarza Iwana Lypy oraz jego syna Jurija Lypy, który jest twórcą rasistowskiej teorii ukraińskiej rasy. Ponadto 1 stycznia Państwowa Administracja Miasta Kijowa wyeksponowała na swoim gmachu baner z wizerunkiem Stepana Bandery. Pamiętając o naszych niewinnych braciach i siostrach zamordowanych w latach 1939–1945 na okupowanych terytoriach Polski, które obecnie stanowią część Ukrainy, my, Ambasadorowie Polski i Izraela, uważamy, że wynoszenie do chwały osób, które aktywnie promowały czystki etniczne, jest obrazą, która przynosi efekt przeciwny do zamierzonego w walce z antysemityzmem i w procesie pojednania naszych Narodów. Obecnie nasze rządy dokładają najwyższych starań, aby przeciwdziałać kolejnym atakom wobec Żydów, które mają miejsce w różnych krajach, a także aby zapobiec próbom fałszowania historii drugiej wojny światowej. Dlatego oczekujemy, że także Rada Obwodu Lwowskiego i Państwowa Administracja Miasta Kijowa przyłączy się do dialogu w celu poszukiwania prawdy. Z naszej strony jesteśmy gotowi ułatwiać współpracę z odpowiednimi instytucjami w Izraelu i Polsce, w tym z Yad Vashem i Instytutem Pamięci Narodowej”.

Za to pismo Cichockiego spotkały represje. MSZ Ukrainy poinformował na swojej stronie internetowej, że polski ambasador dostał, kolokwialnie mówiąc, po nosie: „Podczas

rozmowy i w kontekście omówienia wspólnego oświadczenia ambasadorów Polski i Izraela z 2 stycznia polskiemu ambasadorowi zwrócono uwagę, iż publiczna dyskusja dotycząca kwestii wewnętrznych ukraińskiej polityki jest kontrproduktywna” – napisano. Wniosek? Nie krytykuj ukraińskich świętości narodowych, nawet jeśli masz do tego moralną legitymację!

Przytaknęła temu rzeczniczka MSZ Ukrainy Kateryna Zełenko, która 3 stycznia spotkała się z mediami i oświadczyła, że „każdy naród i każde państwo samodzielnie wyznacza i upamiętnia swoich bohaterów”. Zełenko zasugerowała również, że Izrael i Polska w istocie mówią głosem „trzeciej strony” (w domyśle – Rosji). Na szczęście nie był to oficjalny komunikat ukraińskiego MSZ, ale prywatne stanowisko, w którym rzeczniczka najwyraźniej nieco się zagałopowała. Jednak ambasada RP nie mogła pozostawić tego komunikatu bez odpowiedzi.

„Trudno uwierzyć, że takie słowa mogły paść z ust dyplomaty ukraińskiego” – brzmiała odpowiedź Polaków. „Jeśli pani Zełenko uważa, że kult Bandery czy Melnyka to wewnętrzna sprawa Ukrainy, to na jakiej podstawie Kijów występuje (w naszej ocenie słusznie) o uznanie przez Rosję Hołodomoru jako ludobójstwa, albo sprzeciwia się moskiewskiej teorii „ruskiego miru”?”.

Trzeba jednak przyznać, że polskie władze też zaciekle bronią „żołnierzy wyklętych” – Łupaszkę i Burego – których Białorusini i Ukraińcy uważają za zbrodniarzy wojennych.

Źródło: pl.SputnikNews.com